

Z obserwacji świata - część 1

Czym staliśmy się we współczesnym świecie. Marionetką ktoś porusza, a nas nie rusza już chyba nic. Każdy z nas pragnie rozwijać swoją karierę, ciągle gnać do przodu, nie ważne po co, byle być na przedzie w wyścigu szczurów. Co rusz, z każdej witryny sklepowej, niemal z każdej reklamy w internecie czy w natarczywych filmach Hollywoodu prześladowe nas wizja bezustannego doskonalenia. Wszak każdy może stać się herosem. Tylko po co?

Nasze zachodnie dążenie do sukcesu, chęć zaspokojenia niezaspokojonych ambicji, kosztuje - krew niewinnych z biedniejszych krajów, którzy ponoszą koszty naszego stylu życia. Ale co więcej, agresywny kapitalizm, chyba już całkiem utożsamiony z demokracją, oduczył nas myśleć, szukać sensu w świecie, w naszym ludzkim postępowaniu. Staliśmy się bezwolnymi maszynami, które tylko pracują, a w wolnym czasie konsumują wszystkie zdobycze swego "bogatego" świata. Parafrazując słowa pewnego polityka - "Nie o taki świat, walczyłem".

Nasz nowy władca - kapitalizm-pieniądz - stał się niejako systemem totalitarnym, gdzie decydują najsilniejsi, najbardziej krwiożerczy, przepraszą, najbardziej błyskotliwi i przedsiębiorczy. Już nie liczy się dobre wykształcenie, tylko posiadanie wiedzy ogólnej, i znajomości, dzięki którym można zrobić karierę. A im bardziej ambitni wzbogacają swój stan posiadania, tym coraz więcej ludzi spada w dół hierarchii. Nie liczy się wspólnota więzi, związki międzyludzkie, zastępują je agresja, chęć rządzenia, dyktowania, narzucania innym swej woli, a przez to i wzrastający brak zaufania. Na pewno zauważyliście, że ludzie w miastach nawet nie próbują ze sobą rozmawiać. Sprawdźcie - zagadnijcie kogoś na klatce schodowej i prowadźcie konwersację dłużej niż 5 minut. Fakt, nie ma o czym rozmawiać, prawda?

Dokąd nas zaprowadzi taka ścieżka? Mógłbym się pokusić o analogie z sytuacją na świecie przed wybuchem Wielkiego Kryzysu. Ale to nie ten sam świat - nasz jest znacznie bardziej skrojony na potrzeby małostkowości człowieka. Czy ktoś z was zastanawiał się, czy świat oparty na więziach społecznych, jak wzajemna troska, ma jeszcze sens bytu? Czy zaopiekowanie się ofiarami, wykluczonymi z systemu może przynieść jeszcze jakiś owoc? Polacy mienią się rzekomo chrześcijanami, lecz ich z nauki Jezusa jest w nas? Tylko puste slogany. Chrześcijański etos - pomoc, żmudna cierpliwość, ciężka praca - zanikły.

Jak stworzyć inny, lepszy świat, gdy na naszym polskim podwórku traktujemy się jak wrogowie. A przecież nie ważne są rozgrywki partyjne, różnice, ale to co nas łączy - marzenia, historia, nadzieje i religia. Dekadę temu byłem świadkiem pojednania, gdy wszyscy żegnali Jana Pawła II. Dziś z tego nie pozostało nic. Tylko jad, który wstrzykujemy sobie na każdym kroku. A przecież wystarczyłoby nauczyć się rozmawiać, jasno, ale bez krzykliwości, wypowiedzieć swoje zdanie, ukazać swoje wewnętrzne rany... i wysłuchać tego, co do powiedzenia mają inni. Nikt z nas nie jest nieomylny, nikt z nas nie posiada wiedzy totalnej, a co więcej - każdy z nas może się mylić! A wtedy zastanówmy się, czy to, co dotąd postrzegaliśmy jako słuszne, takim naprawdę jest. Tylko tyle, i naprawdę szczerze. Nic więcej, a wtedy może świat się zmieni - w nas.

Autor: Ryszard Hałas

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl